Nr. 188 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 20 sierpnia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 45.000 M.
z dostawą do domu 50.000 Mk., na prowincji 50.000 Mk., za granicą 70.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

2000 Mk.

Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Radzą tylko nad podwyższaniem cen.

Nowy kanclerz niemiecki.

Nowy kanclerz niemiecki dr. Stresemann, który objął nieszczęśliwą puściznę niemieckich rządów po dr. Cuno, od wielu lat występuje na dziedzinie parlamentarnej jako jeden z przewódców niemieckiej partji ludowej. W Niemczech oddawna walczą dwie wielkie grupy organizacji przemysłowych o gospodarcze kierownictwo państwa: jedna z nich skupiająca się koło Stinnesa, jest partją wielkich akcjonarjuszy, wielkich banków i przemysłu wojennego, druga, mająca swego przedstawiciela w Stresemannie, gromadzi koło siebie przedsiębiorstwa przemysłu fabrycznego, którego produkcja w rozmaitych dziedzinach ugruntowała techniczną sławę Niemiec. Stresemann, również reprezentant wielkiego przemysłu, prowadził walkę z grupą Stinnesa, z finansowymi magnatami partji ludowej, którzy zapomocą metod właściwych kapitalistom zdołali opanować organizację partyjną, a rezultatem tej walki jest coraz dalsze usuwanie Stinnesowców od wpływów w partji.

Dla polityki Stresemanna jako kanclerza rozstrzygające będzie stanowisko, jakie zajmie wobec problemu Ruhry i biernego oporu na terenach okupowanych. Oficjalnie oczywiście nie będzie mógł występować za bezwzględnem zaniechaniem biernego oporu i za wstrzymaniem subwencjonowania robotników niemieckich w Zagłębiu, ale już z jego wrogiego stosunku do finansowych magnatów partji ludowej wynika, że na problem ten zapatruje się inaczej niż dr. Cuno. Stresemann myśli trzeźwo, nie rzuci więc na jedną kartę losu narodu niemieckiego, jak to uczynił Ludendorff, rozpoczynając wojnę łodziami podwodnemi, lub Cuno, wzywając do sabotażu i czynnego oporu.

Wielka koalicja stronnictw, która się dokonała, nie miałaby celu, gdyby nie zdecydowała się na zmianę kursu w polityce zewnętrznej, chociaż ten kurs czasowo będzie niepopularny. Położenie Niemiec jest obecnie cięższe niż kiedykolwiek za czasów wojny. Przed sklepami cisną się drżące, półprzytomne postacie kobiet ze stanu robotniczego i mieszczańskiego, które za pół miljona z trudem dostać mogą funt margaryny lub funt mięsa. I w tych tragicznych godzinach, kiedy cały lud niemiecki ugina się pod brzemieniem nędzy, kapitalistyczni tyranowie Niemiec głoszą, że najważniejszą rzeczą jest drukować banknoty i wysyłać je „cierpiącym" magnatom z Zagłębia Ruhry, którzy z niedoli Niemiec wycisnęli już wiele biljonów w zysku. Innych trosk ci panowie nie mają.

Nowy rząd ma przed sobą ciężkie zadanie. Jeżeli chce je pomyślnie rozwiązać, musi z gruntu odmienić całą wewnętrzną i zewnętrzną politykę. Że z tym zamiarem się nosi, świadczy między innemi także współudział socjalistów w nowym rządzie, którzy przez wejście do niego umożliwili dojście do skutku t. zw. wielkiej koalicji parlamentarnej, obejmującej wszystkie ugrupowania, oprócz skrajnej prawicy — monarchistów i skrajnej lewicy — komunistów. Partja otrzymała w gabinecie trzy urzędy: wicekanclerzem został zasłużony działacz związkowy, **Robert Schmidt**, ministrem skarbu dr. **Hilferding**, ministrem sprawiedliwości prof. uniwersytetu berlińskiego **Radbruch**.

Jest możliwe, że socjaliści otrzymają jeszcze tekę spraw zagranicznych, na razie piastowaną przez Stresemanna. Kandydatem socjalistycznym na to stanowisko jest **Breitscheidt**, jeden z przewódców dawnych socjalistów niezależnych.

Przed nową podwyżką taryfy kolejowej.

WARSZAWA, 18. 8. (AW). Ministerstwo kolei rozważa sprawę podwyższenia taryfy osobowej i bagażowej od 1 września o 100 proc. Podwyżka ta wywołana jest ogólnym wzrostem drożyzny w ostatnich czasach spowodowanym spadkiem marki i koniecznością wobec tego dostosowania odpowiednich opłat kolejowych, celem pokrycia wzrastających niezmiernie kosztów eksploatacji. Taryfy przewozowo - towarowe pozostaną na razie bez zmiany, gdyż podwyższenie ich wymagałoby dłuższych prac przygotowawczych celem zbadania i uwzględnienia związanych z tem zagadnieniem potrzeb życia gospodarczego w kraju. Podwyżki taryfy przewozowo - towarowej nie należy się spodziewać przed 1-szym października.

P.K.K.P. rzuciła 600.000 dolarów na giełdę.

WARSZAWA, 18. 8. W związku z bytnością min. Kucharskiego w Paryżu, oraz z pewnym spadkiem obcych walut na giełdzie nieoficjalnej, od dwóch dni lansowana jest wiadomość, że rząd uzyskał pożyczkę zagraniczną. Po zaciągnięciu informacji u źródła okazało się, że wiadomość ta jest co najmniej przedwczesna i wywołana jest rzuceniem przez P. K. K. P. na giełdzie większej ilości dolarów. W przeciągu tylko ostatnich trzech dni rzuconych było przeszło 600 tysięcy dolarów. Jest to zatem nic innego, jak stosowanie polityki interwencji, która zresztą czasami okazuje się konieczna. W interwencji tej P. K. K. P. posługuje się posiadanymi zapasami obcych walut, a nie, — jak głosi fama — wpływami z pożyczki, której jeszcze nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie.

W każdym razie na uwagę zasługuje fakt, że rząd Chjeny **stosuje politykę interwencji, t. j. politykę, z której robił zarzut rządowi poprzedniemu.**

—•••—

Robotnicy rekwirują żywność po wsiach dla głodujących miast.

Według wiadomości z Saksonji robotnicy miejscy urządzają wyprawy na wsie, aby przemocą uzyskać artykuły żywności u rolników. Grupy, liczące po 10 osób, przychodzą do domóstw i przeszukują je od piwnicy do strychu. Wszystkie znalezione artykuły żywności, jak: cukier, szynki, jaja, zboże, a nawet bydło częścią zabierają z sobą, częścią spisują, aby je zabrać w razie potrzeby. Rolnicy, którzy stawiali opór, zostali zmuszeni zebrać po wsi skonfiskowaną żywność i odwieść do miasta. W ratuszu w Bischofswerda zgromadzono olbrzymie ilości artykułów. Konskrypcji ulega nawet prywatna własność rolników, jak rowery, maszyny do szycia, materjały sukienne, bielizna i t. p. Równocześnie urządza się pościg za handlarzami z wielkich miast, którym odbiera się zakupiony towar.

W okolicach Lipska skonfiskowano chłopom wiele bydła, płacąc im po 50.000 marek za funt. Tu i ówdzie obsadzono dworce i przeszukano pakunki każdego podróżnego.

—•••—

Zbliżenie francusko-rosyjskie.

MOSKWAA, 18 sierpnia (AW). Senator francuski de Monzie przybył do Moskwy ze swoim sekretarzem. Do przyjazdu jego władze sowieckie przywiązują wielką wagę, mając nadzieję, że jest to pierwszy krok do nawiązania stosunków z Francją. W związku z tem prasa sowiecka ostatnimi czasy zajęła życzliwe stanowisko wobec Francji, umieszczając pod jej adresem przyjacielskie uwagi. Naodwrót stosunki angielsko-rosyjskie od czasu konfliktu o łodzie rybackie i incydentu z Rakowskim są chłodniejsze.

4

Socjaliści niem. przeciw kredytom dla wielkiego przemysłu.

WIEDEŃ. 18 sierpnia. „Arbeiter Zeitung“ donosi z Berlina: Wielkie wrażenie wywołał w kołach politycznych gwałtowny atak „Vorwärtsu“ na prez. Banku rzeszy Havensteina. Artykuł zarzuca Havensteinowi udzielanie przemysłowi i handlowi niemieckiemu olbrzymich kredytów w markach papierowych, wskutek czego wzmaga się olbrzymio inflację. Artykuł grozi że jeżeli Havenstein i jego zastępca Glasenap w ciągu 3 dni nie podadzą się do dymisji, wówczas frakcja socjalno-demokratyczna zażąda natychmiastowego zwołania sejmu Rzeszy celem skreślenia odnośnego paragrafu autonomicznej ustawy banku Rzeszy na podstawie którego Havenstein opiera swą działalność. Socjalni-demokraci nie mogą pozwolić na to aby zarząd finansów spoczywał w ręku ludzi bez odpowiednich kwalifikacyj, którzy nie dorośli do kierowania bankiem Rzeszy w tak ciężkich czasach.

Państwa, które chcą wstąpić do Ligi Narodów.

WIEDEŃ, 18. 8. (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Genewy, że sesja Rady Ligi nar., mająca się odbyć krótko przed rocznem zebraniem Ligi nar., będzie otwarta w piątek, dnia 31. sierpnia pod przewodnictwem delegata Japonji Ishi'ego. O przyjęcie do Ligi nar. zgłosiły się: wolne państwo irlandzkie i Abisynja. Jeżeli Zgromadzenie narodowe w Angorze ratyfikuje traktat lozański, to należy spodziewać się także zgłoszenia Turcji o przyjęcie do Ligi. Po przyjęciu tych trzech państw Liga nar. liczyć będzie 55 członków. Na porządku dziennym Rady Ligi nar. będzie między innymi przyjęty niedawno przez komisję rozbrojeniową traktat gwarancyjny, który ma materjalnie umożliwić państwom rozbrojenie.

Antypolska kampania w Niemczech.

BERLIN, 18 sierpnia. (AW). Od kilku dni zauważyć si ędaje w prasie niemieckiej agresywna kampanja antypolska. Jednocześnie z tą akcją partje rządowe oraz bawarska partja rządowa i pozostałe stronnictwa nacjonalistyczne wniosły interpelację, skierowaną przeciw Polsce. Interpelanci twierdzą, jakoby od czasu podpisania Traktatu Wersalskiego Polska zmusiła około 600 Niemców do opuszczenia „swoich rodzinnych stron“. Dalej interpelanci wskazują na wydalanie Niemców z granic Polski, oraz na ostatnie zarządzenia władz polskich, zmierzające, ich zdaniem do polonizacji Wielkopolski co wyraża się w rozwiązaniu „Deutschtumsbundu“ i innych organizacji. Interpelacja kończy się zapytaniem pod adresem rządu co zamierza uczynić, aby Niemcom w Polsce zagwarantowane zostało odzyskanie przysługujących im na zasadzie Traktatu Wersalskiego praw.

—•••—

USTRÓJ SOWIETÓW USTROJEM DROBNOMIESZCZAŃSKIM!

MOSKWA, 18 sierpnia. (Pat). Rząd rosyjski po zdławieniu szeregu organizacji o charakterze monarchistycznym, rozpoczął obecnie walkę z organizacjami skrajnie lewicowymi i anarchistycznymi. Organizacje te rozpoczęły w ostatnich czasach ożywioną działalność, zwalczając obecny ustrój komunistyczny jako drobnomieszczański. Rząd sowiecki przystąpił do natychmiastowego likwidowania wszystkich skrajnych organizacyj w Rosji.

—•••—

BILET TRAMWAJOWY W BERLINIE — 100.000 MAREK.

BERLIN, 18. 8. (Pat.). Delegacja miejska dla spraw komunikacyjnych postanowiła wszystkim pracownikom tramwajowym wypowiedzieć pracę na dni 14, gdyż po tym terminie tramwaj ma przestać kursować. Od poniedziałku bilet tramwajowy ma kosztować 100.000 mk.

—•••—

ILE JEST BANKNOTÓW NIEMIECKICH.

BERLIN, 18 sierpnia. (Pat). Obieg banknotów wynosi sumę 100.000 miljardów.

—•••—

ODWOŁANIE STREJKU DEMONSTRACYJNEGO W WARSZAWIE

WARSZAWA, 18 sierpnia. (tel. wł.). Zapowiedziany na niedzielę 19 sierpnia demonstracyjny strejk powszechny został odwołany.

—•••—

MILJONÓWKA.

WARSZAWA, 18. 8. (Pat.). W dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 1,855.955. Numer ten został wysłany do urzędu pożyczek państwowych w Poznaniu.

—•••—

PRASA NIEMIECKA PRZED KATASTROFĄ.

BERLIN, 18, 8. (Pat.). Donoszą, że liczni nakładcy dzienników w Niemczech środkowych i Saksonji postanowili wobec nadzwyczajnych kosztów robocizny wypowiedzieć pracę wszystkim zecerom i zamknąć przedsiębiorstwa. Poczyniono próby, aby w drodze pertraktacji nie dopuścić do tej ostateczności.

—•••—

W HAMBURGU TRWA DALEJ RUCH STRAJKOWY.

BERLIN, 18 sierpnia. (AW). Z Hamburga donoszą, że ruch strejkowy przybrał tam na sile. Naogół unieruchomiono 34 zakładów przemysłowych. Organizacje zawodowe wydały odezwę, w której zwracają się przeciw t. zw. „Dzikim strejkom“. Propozycje pracodawców przyjęte zostały przez rady załogowe, jednakowóż organizacje strejkowe odrzuciły je z miejsca.

—•••—

KSIĄŻĘ — MUSSOLINI.

LONDYN, 18. 8. (Pat.). Z Rzymu donoszą, że król ma nadać Mussoliniemu i gen. Diazowi tytuły książąt. Nominacja ta miałaby nastąpić dnia 30 października, t. j. w rocznicę tryumfalnego wmarszu faszystów do Rzymu.

—•••—

EWAKUACJA KONSTANTYNOPOLA.

KONSTANTYNOPOL, 18. 8. (Pat.). Komisja powołana do uregulowania szczegółów ewakuacji Konstantynopola przez wojska okupacyjne, zakończyła swe prace. Ewakuacja nastąpi niezwłocznie po ratyfikacji przez zgromadzenie narodowe w Angorze traktatu lozańskiego.

—•••—

ANGORA — STOLICĄ TURCJI.

ANGORA, 18. 8. (Pat.). Fułat pasza, wiceprezydent zgromadzenia narodowego, oświadczył, że rząd postanowił ostatecznie wybrać Angorę na stolicę Turcji.

—•••—

Obrazki bez retuszu.

PSIE JATKI.

Mój New znikł na całą noc z domu i powrócił dopiero nad ranem w stanie o którym wolę raczej nie mówić. Podejrzywałem go oddawna o jakiś stosunek miłosny, który prowadził poza mojemi plecyma i o to, że wbrew moim radom i perswazjom uległ przecież tej „mocy, co nad nami stoi i wymrzeć nam nie daje“.

Nie przemówiłem też do niego ani słowa, gdy zabłocony, brudny i niewyspany powrócił rano do domu i legł jak nieboszczyk na swojem łóżku.

Dla wyjaśnienia muszę dodać, że New jest to mój pies.

Pod wieczór New zlazł wreszcie z łóżka, zaglądnął do talerza gdzie zawsze był dla niego przygotowany obiad i nie znalazłszy tam niczego, obrzucił mnie spojrzeniem o którem także wolę nie mówić.

— Gdzieś był łajdaku? — zapytałem grzecznie wzorem wszystkich żon witających swoich mężów po nocnej birbantce.

— Gdzie mi się chciało! — odparł New arogancko — zresztą co panu może zależeć na tem gdzie byłem, kiedy i tak wkrótce mnie pan zarznie...

— New, ty oszalałeś?

— Jeszcze nie, chwała Bogu, choć chciałbym oszaleć, aby nie doczekać tej chwili, kiedy przekonam się, że pańska przyjaźń, pańskie cukierkowe słówka, pieszczoty i karesy były jedną wielką blagą!...

— New, ty się wściekłeś!...

— Daj Boże, abym się wściekł, to przynajmniej będę miał tą pewność, że nie upodli się pan do tego stopnia, aby stać się rzeźniklem wściekłego przyjaciela!...

— O czem ty mówisz New?... Jaki rzeźnik? kogo ja będę zarzynał?...

— Proszę tylko nie udawać! Wracam z wiecu gdzie dowiedziałem się wreszcie całej prawdy. Chyba pan nie zaprzeczy, że projektowane przez obecny rząd jatki z psiego mięsa nie będą zaopatrywały ludność w cielęcinę lub wołowinę?...

— Nie przeczę — odparłem — że jest taki projekt rządowy, ale w takim razie możesz mieć pretensje do rządu, który tak samo błądzi jak i ty, ale nie do mnie!... Zresztą o ile wiem, to psie mięso ma spożywać nie ogół ludności, tylko sfery robotnicze i część niepaskującej inteligencji, gdyż o to stara się usilnie obecny rząd.

— A ja panu mówię, że z tego nic nie będzie! — zawarczał New — To byłoby ostatnie świństwo, aby w państwie gdzie luzem chadza tyle byków, krów, cieląt, baranów i capów, rznięto psy. Tego wypadku nawet nie zna historja! Otóż właśnie tej nocy byłem na wiecu na którym ukonstytuował się *„Związek Zawodowy Psów Rzeczypospolitej Polskiej“*, który potrafi unicestwić zakusy chyjen przywykłych do ścierwa!... Ależ to jest horrendum sprzeciwiające się uchwałom powziętym w Versailes, gwarancjom podpisanym w traktacie o ochronie mniejszości narodowych i konstytucji zapewniającej każdemu wolność paska życia, sumienia i przekonań politycznych...

— New, ty mnie zadziwiasz! Nigdy nie byłeś tak wymowny...

— Dzisiaj na wiecu byłem wybrany generalnym mowcą i zyskałem ogólny poklask, a nawet potrafiłem swojemi argumentami przekonać kilku redaktorów, którzy przybyli na nasz wiec w charakterze sprawozdawców. Musieli odszczekać to co dotychczas napisali... „Związek Zawodowy Psów Rzeczypospolitej Polskiej“ nie ulegnie tak szybko przemocy!... I pan jesteś w błędzie, jeśli pan sądzi..

— Ależ New...

— Proszę mi nie przerywać!.. Czy sądzi pan, że psy nie mają swojej racji bytu, tradycji, przekonań, narodowości i historji?... Grubo się mylicie!... Nie chcę tu wyliczać, ale wspomnę tylko, że w Polsce wywieść naszą genealogję potrafimy od Bolesława Krzywoustego, gdyż tradycje nasze sięgają roku 1102 i „Psiego Pola“, to jest znacznie dalej niż tradycje niejednego hrabiego galicyjskiego lub dygnitarza z herbarza Niesieckiego... W życiu kulturalnym odgrywają psy także niepośledną rolę... Weź pan np. takiego „Psa z Baskerville“, który Conanowi Doyle utorował drogę do nieśmiertelności — albo Bartkiewicza „Psie dusze“, czy też Zalew-

Chjena i Pol. Związek kolej. zdrajcami kolejarzy.

Wydział Wykonawczy Zawodowego Związku Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej wydał drukiem i rozrzucił po całej Polsce ulotne pismo p. t. „Jak kolejarzy zdradzono“, w którem chronologicznie przedstawił walkę Z. Z. K. o ustawę uposażeniową i o sprawę emerytów b. państw zaborczych w odniesieniu do kolejarzy, oraz rolę, jaką w tych trzech pierwszorzędnych kwestjach życiowych odegrał Polski Związek Kolejowców t. zw. P. Z. K.

Otóż dowiadujemy się z rzeczonego pisma, że sprawa **uregulowania płac kolejarzy** ciągła się już przeszło od roku, skutkiem czego **Z. Z. K. oddawna zabiegał o jej ustawowe unormowanie**, przekładając w tym celu ściśle i sumiennie opracowane projekty wraz z dokładnemi tabelami żądanej podwyżki poborów.

Pod naciskiem sfederowanych Związków funkcjonarjuszów państwowych wraz z Z. Z. K. w t. zw. Komisji porozumiewawczej, do której wszakże nie należał ani P. Z. K. ni Zawodowy Związek Maszynistów (Z. Z. M.), a to ze strachu przed swymi reakcyjnymi chlebodawcami — wniósł Rząd Nowaka z końcem poprzedniego Sejmu projekt ustawy uposażeniowej. Projekt ten jednak zawierał postanowienia **krzywdzące** kolejarzy — dlatego Z. Z. K. wystąpił z całą energją w prasie, na zgromadzeniach i w Rządzie przeciw owemu projektowi i przedłożył zarazem swój dokładnie przygotowany projekt uposażeniowy dla pracowników kolejowych.

Czego domagał się Z. Z. K.? oto: 1) ażeby ustawa uposażeniowa obejmowała wszystkich kolejarzy, etatowych i nieetatowych, podobnie jak w innych działach służby państw. 2) by tabela poborów uwzględniała bardziej interesy i egzystencję średnich i niższych kategorji kolejarzy 3) aby mnożna wynosiła 5000 mkp. 4) ażeby obecne dodatki służbowe regulowała ustawa. 5) bezpłatne umundurowanie, 6) całkowity zwrot wpisów szkolnych 7) zaliczenie wysługi lat w tym stopniu, by rok, przesłużony w b. państwach zaborczych liczyć za 6 miesięcy dla przesunięcia w płacy..,

Tymczasem nadeszły wybory sejmowe, a z nimi tysiące fałszywych obiecanek wyborczych ze strony kandydatów listów Nr. 8 jakoto: dobrą ustawę uposażeniową, potanienie środków żywności i ogólną poprawę bytu. Nastał wreszcie nowy Sejm, któremu Rząd Sikorskiego przedłożył ustawę up., ale bez zmian, przez Z. Z. K. żądanych.

Gdy cała sprawa znalazła się następnie w podkomisji sejmowej, prawica dla oka pracowała nawet za poprawkami prezesa Z. Z. K. posła Kuryłowicza, a p. Paczkowski, przedstawiciel P. Z. K., wysuwał też różne własne wnioski i „projekty“ niby to w obronie kolejarzy... Wówczas także P. Z. K. zobowiązał się bronić wraz z Z. Z. K. postulatów kolejarzy, choćby do strejku przyjść musiało.

Ale niestety... rzekoma miłość pezetkowskich i innych prawicowych posłów dla kolejowców była to tylko **perfidna gra**, pospolite **oszustwo polityczne, podstęp**, który miał na celu ułatwić prawicy sejmowej walkę z gabinetem Sikorskiego. Bo z chwilą upadku tego gabinetu **posłowie prawicowi i pezetkowcy**, posiadając w ręku, powinni byli **wycofać projekt Sikorskiego**, jaki sami krytykowali za zły — i albo wnieść własny, lub poprzeć np. projekt ZZK.

Otóż na coś podobnego prawica się nie zdobyła lecz na domiar **obaliła** w głosowaniu na podkomisji dawniej jeszcze wniesiony projekt swego członka, **p. Paczkowskiego**, za którym **głosowała lewica** pozostając w mniejszości. Potem zrywała prawica do spółki z piastowcami posiedzenia podkomisji, bojkotowała całkiem cynicznie sprawę poprawy bytu pracowników państw. i kolejarzy, aż wkońcu zarówno na komisji jak i w pełnej Izbie obalała i utrąciła wszystkie poprawki, stawiane w obronie funkcjonarjuszy kolej.

Skrzywdzono dalej kolejarzy przy ustawie **emerytalnej, odrzucając wniosek pos. Kuryłowicza**, by służbie parowozowej, konduktorskiej, zustawiaczom i spinaczom oraz wszystkim innym prac., pełniącym dyżury nocne, policzyć do emerytury rok za 18 miesięcy. Uchwalono natomiast w danej materji wniosek chjeńskiego posła, **Józefa Hallera**, ażeby tylko w służbie parowozowej i konduktorskiej liczyć rok za 14 mies., ale **dopiero po 10 latach służby** w tych działach kolejnictwa.

Wszystkom posłów robotniczych udało się uratować jedynie przeszeregowanie i to, że do ustawy uposażeniowej wchodzą ci dziennie płatni, którzy w lipcu 1920 r. służyli przy kolei.

Jeśli zatem kolejarze, wyborcy „ósemki“, porównają obiecanki chjeny z czasów wyborów z tem, co chjena dla kolejarzy istotnie zrobiła — zobaczą, że dopuszczono się na nich **oszustwa i zdrady**. W takim zaś stanie rzeczy **należy na nowo rozpocząć walkę o poprawę bytu.**

Rada ministrów w sprawie funkcjonarjuszy państwowych.

WARSZAWA, 18 sierpnia. (Pat). „Kurjer Poranny“ komunikuje: Wczoraj delegacja centr. kom. pracowników państwowych złożyła na ręce p. prez. Rady ministrów dwa obszernie umotywowane memorjały omawiające całokształt potrzeb pracowników państwowych w związku ze wzrastającą drożyzną. W wyniku półgodzinnej konferencji p. prez. Rady ministrów oświadczył iż w sprawie realizacji tych żądań porozumie się z ministrem skarbu.

WARSZAWA, 18 sierpnia. (Pat). Rada ministrów na posiedzeniu 18 bm. uchwaliła wniosek min skarbu: a) w sprawie uposażenia funkcjonarjuszy państwowych, b) w sprawie djet przy podróżach służbowych, c) w sprawie zaopatrzenia emerytów oraz wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych, d) wniosek ministra poczt i telegrafów w sprawie wynagrodzenia funkcjonarjuszy pocztowych, telefonicznych i telegraficznych za służbę nocną.

skiego „Psie figle“... Każda z tych książek, nie licząc najnowszej poezji futurystycznej, lwowskich recenzji teatralnych i tysięcy opowiadań, gdzie psie tematy odgrywają główną rolę, zyskała sobie uznanie nie tylko psiej krytyki, ale ogółu krytycznego społeczeństwa... Dlaczego wy ludzie, gdy chodzi o plastyczne zobrazowanie waszych kategorji myślenia, stanów waszej duszy, afektów, czy też mowy rodzinnej — używacie od wieków słowa: „pies“?...

— Ależ uspokój się New!...

— Proszę mi nie przerywać! Czy chce pan abym panu wyliczył kilka takich kwiatków?... Dlaczego mówicie: Jestem wierny jak pies, zły jak pies, głodny jak pies, zmachany jak pies, wściekły jak pies“?... Dlaczego używacie takich określeń, jak: „Jechał pana pies, trącał pana pies, lub pies panu gębę lizał“?... Dlaczego?... Czemu się mówi: „Psi czas, psia dola, psia taka robota, psia matka, psia kość, psim swędem, psia krew lub nawet psia kość (?) słoniowa?“

Mogę, panu nawet zacytować urywek z pańskiego felejtonu z którego pan się sam może przekonać, że bez psa nie dałby pan sobie zupełnie rady... Oto pisał pan w jednym ze swoich felejtonów zupełnie dosłownie: „... A kiedy pewien radca VI rangi *zeszedł zupełnie na psy*, uchwalono nową ustawę uposażeniową nad którą *pies nie chciał nawet kiwnąć ogonem*. Pan radca czytając projekt tej ustawy *zawył jak pies*, ale sobie pomyślał, że *psie głosy nie idą pod niebiosy*, i *stuliwszy uszy poszedł jak pies do budy*. Owe ochłapy rzucone mu przez rząd *jakby psu*, za jego wierną *psią służbę* nie wystarczałyby nawet *psu na buty*, do których pan radca nie mógł dojść *psim swędem* jak jego koledzy na kresach, których obowiązkiem było *warować jak pies* na wysuniętych placówkach *za psie pieniądze*. Czyż dziwić się, że pan radca *wiedziony psim instynktem wziął ogon pod siebie* i psiocząc zawołał niby *brutalnie zbity i skopany pies*: *Psia wasza robota!?*“

— New, ty mnie kompromitujesz, ale powiedz mi czego ty właściwie chcesz?...

— Chcę panu udowodnić, że psy nie takie głupie jak wam się zdaje i że jeszcze dalego do tego abyśmy się znaleźli w jatkach na równi z cielętami...

— Mój Boże, cóż ja na to poradzę?... Ty wiesz New, że rząd gdy zechce to nic nie może... Na to jest policja, prasa...

— Figa! zawołał New uśmiechając się złośliwie — Niech spróbują! Pan może o tem nic wie, że psie mięso ma te właściwości, że w człowieku które je spożywa budzą się te same nawyczki i przyzwyczajenia co w psie. Niech pan sobie wyobrazi, że pewnego dnia po otwarciu jatek z psiem mięsem w Łodzi, połowa męskiej ludności zacznie podnosić nogi obok każdej latarni i obwąchiwać się wzajemnie... Panie, ja skonam ze śmiechu!...

Począłem się tak głośno śmiać, że zbudziłem się ze snu. Na dworze był blady świt.

New leżał obok mnie na łóżku udając że chrapie smacznie.

W. Raort.

ZJAZD PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 18 sierpnia. (AW). 1. września odbędzie się w Łodzi ogólny zjazd pracowników klasowego związku przemysłu włókienniczego Rzpltej. W zjeździe weźmie udział 66 delegatów.

OFIARY PRACY.

KATOWICE, 18 sierpnia. (Pat). „Ostdeutsche Morgenpost“ donosi, że na kopalni Heinitz zaszedł znowu wypadek wybuchu, wskutek którego nastąpiło zawalenie się chodnika. Trzej pracujący w kopalni murarze zostali zasypani. Wybuch był tak silny, że słychać go było w całem mieście.

ANGLJA WSPANIAŁOMYSLNA.

LONDYN, 17 sierpnia. (Pat.) Komunikat oficjalny, który tu ogłoszono stwierdza, że Anglja miała otrzymać według cyfr przyjętych na konferencji w Londynie w r. 1921 półtora miljarda funtów szterl. od Niemiec i 1 miljard 200 miljonów funtów szterl. wierzytelności u sprzymierzonych. Z tej sumy Anglja zrezygnowała do wysokości jednej czwartej. Ogólna suma wynosiła 710 miljonów funt. szterl. Od tej sumy Anglja potrąca jeszcze dalej sumę równającą się 22 proc. należnych jej odszkodowań.

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Niedziela o g. 7·30 „Płomień".
Poniedziałek o g 7.30 „Płomień".
Wtorek o g. 7·30 „Płomień" (50 proc. zniżki).
Środa o g. 7·30 „Romans".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Niedziela, poniedziałek, wtorek i środa Teatr zamknięty.

Teatr Nowości do końca sierpnia zamknięty.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Niedziela o godz. 7·30 „Narzeczony w Ameryce".
Poniedziałek o g. 7·30 „Pieniądz, Miłość i Hańba".

50% ZNIŻKA W TEATRZE WIELKIM. Dwa ostatnie przedstawienia „Płomienia" daje Teatr Wielki w poniedziałek i we wtorek z 50% zniżką. W środę pójdzie sztuka w 3 aktach z prologiem i epilogiem Sheldona p. t. „Romans", w której Solska na wszystkich scenach święciła wielkie tryumfy. Gościna naszych wielkich artystek już się kończy, należy przeto skorzystać z tych kilku jeszcze przedstawień.

KURS ARTYSTYCZNEGO KILIMKARSTWA (trzymiesięczny), złączony z praktyczną nauką rysunków, teorji barw i stylów rozpoczyna się z dniem 1 września br. w Instytucie Technologicznym.

Warunki przyjęcia i wszelkie informacje udziela kancelarja Instytutu (ul. Bourlarda 5) między godz. 10—14.

POŚPIECH P. K. O. Dnia 9 bm. przekazano ze Lwowa czekiem P. K. O. do Union Banku we Lwowie 5,000.000 mk., jako przelew. Kwota ta została dnia 11 bm. w Warszawie z konta wysyłającego wykreśloną, o czem zawiadomiono interesowaną firmę „Wyciągiem kontowym" z d. 11 bm. Nr. 177/I., jednak do dziś dnia kwota ta do Union Banku nie wpłynęła, a więc gdzie podziewają się pieniądze przez 8 dni? Czy nie zadługo trwa przelew pieniędzy z jednego konta na drugie? — o to zapytujemy dyrekcję P.K.O.

KURSY WALUT. W Zurychu notowano wczoraj markę polską 0·0025, markę niemiecką 0·00014, kor. austr. 0·0007¾. W wolnych obrotach we Lwowie płacono dolary od 285.000 do 286.000, marki niem. po 100 i 50 tys. 0·27—0·28.

GROŹNY LOKATOR. Dnia 4 lipca br. podaliśmy notatkę, że sierżant Leitner z 19 pp., nie płacił czynszu Matyldzie Wnękowej za odnajmowanie mieszkania od szeregu miesięcy, przyczem wyprawiał jej awantury i groził rewolwerem. Wczoraj dopiero otrzymaliśmy sprostowanie, nadesłane z D. O. K., podające, że Leitner każdego miesiąca chciał wręczyć Wnękowej umówiony czynsz, lecz ta nie przyjmowała pieniędzy, żądając nieuzasadnionych ustawą podwyżek lub opróżnienia mieszkania. Nie jest również prawdą, jakoby Leitner groził jej rewolwerem lub wyprawiał awantury. — Poprzednią wiadomość podaliśmy wedle opowiadania Wnękowej.

NIE CHCĄ UMIESZCZAĆ CEN ZA WYSTAWĄ. Wielu kupców nie umieszcza cen za wystawami na towarach. Wczoraj policjanci zanotowali w ul. Halickiej i pl. Trybunalskim kilkanaście firm, nie stosujących się do tego przepisu. Kupcy ci będą pociągnięci do odpowiedzialności.

JAK KSIĄDZ ZDZIERA SKÓRĘ Z LUDZI? Piszą nam: Za wyciąg z metryki urodzin córki mojej Karoliny wziął ks. Korczyk, proboszcz w Delatynie, 50.000 marek. „Dokument" ten napisany jest na ćwiartce arkusza zwykłego papieru i zawiera 25 słów wraz z pieczęcią. Wyszukanie i napisanie tego dokumentu zajęło ks. Korczykowi trzy minuty czasu. — Władysław Makowijczuk, strażnik kolejowy Nr. 14 w Tarnowicy Leśnej.

CHODORÓW ZANIEPOKOJONY. W swoim czasie głośnem echem odbiło się zajście pomiędzy niejakim Władysławem Bassakiem a p. G. Beerem, który pobity został w służbie przez p. Bassaka i Kniżatkę. Sąd powiatowy w tej sprawie dotychczas nie wdrożył nawet dochodzeń. Nie ma to, jak być „ósemkarzem" w Chodorowie.

POŻYCZKI NASZYCH CZASÓW. Jerzy Kuryłowicz, zam. przy ul. M. Magdaleny, pożyczył w czerwcu br. na 1 miesiąc od Izaaka Gepperta i Jakóba Felda 750 tysięcy mk., dając w zastaw swe futro i palto i obowiązując się płacić 7 mk. od tysiąca marek dziennie procentu. Interesowany wystawił jednak skrypt dłużny na 850.000 mk. i dał 30.000 mk. prowizji Geppertowi. Gdy przyszło do spłaty długu i zwrotu zastawów, okazało się, że futro i palto Geppert sprzedał Adolfowi Hissowi, właścicielowi sklepu przy ul. Kołłątaja. Kuryłowicz zawiadomił o tem policję.

NIESPODZIANKI LETNIKÓW. Wielu Lwowian, wracając z letniska, znajduje swe mieszkania okradzione. Jan Kołodziej, zamieszkały przy ul. Batorego 9, wróciwszy z urlopu, miał inną „emocję". Właścicielka mieszkania Gustawa Zeman wyjęła dwie szyby z drzwi wchodowych mieszkania Kołodzieja, ażeby tą niespodzianką zmusić go do wyprowadzenia się.

ZŁODZIEJ ZASTRZELONY PODCZAS WŁAMANIA. Przed kilku dniami złodzieje nawiedzili kjosk T. Czajkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie. Od tego czasu kupiec stale nocował w kjosku. W nocy na 17 bm. zbudzony został stukiem spadającej paczki z zeszytami i z przerażeniem ujrzał wybity otwór w ścianie, a w nim twarz jakiegoś opryszka, usiłującego przez ten otwór wejść do sklepu. Czajkowski porwał dubeltówkę, strzelił w kierunku złodzieja, wybiegł na ulicę i powtórnie strzelił w powietrze. Nadbiegli policjanci poznali w złodzieju, który zginął wskutek przestrzelenia piersi, Tadeusza Witkowskiego, karanego za kradzieże. Czajkowskiego po przesłuchaniu na policji wypuszczono na wolność.

UCIEKAJĄC, PRZEJECHAŁ CHŁOPCA. Jan Kulczycki z Sichowa nie zapłacił cechy za wypite napoje w restauracji Eibla przy ul. Żółkiewskiej l. 123, lecz wymknął się niepostrzeżenie, siadł na wóz, zaciął konie i usiłował umknąć. W pośpiechu najechał na 7-letniego Maksa Huta, którego przejechał, raniąc mu obie nogi. Chłopca odwieziono do pogotowia ratunkowego, Kulczyckiego zaś przytrzymano i odprowadzono do aresztów policyjnych.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do sklepu Kolmana Bergsteina przy ul. Bożniczej l. 18 włamali się złodzieje i skradli palto i płaszcz ceratowy, oraz 18.000 sztuk papierosów, wartości około 20 miljonów mk.

Przez otwarte okno dostali się nocą złodzieje do mieszkania H. Zbierzchowskiego i skradli na szkodę służącej Katarzyny Misiorkówny garderobę, pierścionek i branzoletę, wartości około 15 miljonów mk.

Ze strychu realności przy ul. Potockiego l. 11 A. skradziono zegar szafkowy, wartości 3 miljony marek na szkodę Konstantego Krobickiego.

Helenie Manber z mieszkania przy ul. św. Józefa l. 9 skradziono kapę i bucik wartości 2 miljony mk.

Z mieszkania Anny Kijanowskiej przy ul. Łyczakowskiej l. 20 skradziono garderobę, wartości 15 miljonów mk.

W fabryce Prugara przy ul. Supińskiego skradziono na szkodę Bolesława Urbanika zegarek wartości 500.000 mk.

— NA FUNDUSZ PRAS. „DZIENNIKA LUD." W dowód wdzięczności za okazaną przysługę przez mecenasa p. R. Bubera składa 300.000 mk. A. F.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego", Sykstuska 21/II.

Kradzieże w kościołach.

KRAKÓW, 17. 8. (AW). Kościół św. Barbary, jeden z najstarszych kościołów krakowskich, padł ofiarą świętokradztwa. W nocy z czwartku na piątek nieznani dotychczas sprawcy rozbili tabernaculum przy głównym ołtarzu, skąd skradli kielich, oraz wiele wotów. Śledztwo ustaliło, że świętokradzcy ukryli się w kościele przed zamknięciem, a po dokonanej kradzieży nocą przez wyjęte okno w bocznej nawie wydostali się na rynek.

WARSZAWA, 18 sierpnia. (Pat). Pisma donoszą, że w nocy niewykryci dotychczas sprawcy dokonali świętokradztwa w kościele św. Florjana na Pradze. Złodzieje zdarli z bocznego ołtarza z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej sukienkę pluszową koloru bordeaux niebieskiego, obszytą fałszywemi perełkami i brylancikami. Na sukience znajdowało się około 50 wotów w postaci serduszek, medaljonów złotych i srebrnych. Kradzież spostrzegł zakrystjan o godz. 6 rano, zaraz po otwarciu kościoła. Ponieważ wszystkie zamki są nieuszkodzone przypuszczać należy, że złodzieje dali się zamknąć w kościele.

Wiadomości z kraju.

NAPAD OPRYSZKÓW NA MŁYN. W Sobiszewie, pow. skierniewickiego, 6-ciu uzbrojonych bandytów napadło onegdaj na młyn wodny na rzece Rawce, należący do Igc. Machorskiego. Opryszki zamknęli młynarza z całą rodziną w spiżarni z zakratowanem oknem i zagrozili uwięzionym, że w razie ucieczki grozi im śmierć od bomby, którą rzekomo mieli zawiesić na drzwiach spiżarni. Następnie zrabowali garderobę, bieliznę i kosztowności wartości 200 miljonów marek, zabrali konia z bryczką, na której uwieźli zrabowany łup. Uwięzieni przebyli w zamknięciu przez 3 godziny. Młyn, pozostawiony bez dozoru, przez cały czas był w ruchu i wskutek silnego zatarcia się transmisji wybuchł pożar. Na widok pożaru nadbiegli sąsiedzi i uwolnili uwięzionych, którzy głośnem wołaniem dali znać o sobie. Okazało się, że na drzwiach nie było żadnej bomby. O ratunku płonącego młyna nie było mowy; spłonął on doszczętnie wraz z zapasem zboża w ilości 100 korcy. Straty spowodowane przez pożar wynoszą miljard 300 miljonów marek.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK SAMOCHODOWY. Na szosie Kowalewo - Golub w wiosce Krożno jechał samochodem dyrektor banku z Chełma, Koraszewski. W chwili, gdy chciał wyminąć dziecko, wpadł on do rowu, przyczem odniósł ciężkie obrażenia. Nie mogąc wytrzymać bólu, strzelił do siebie, raniąc się powierzchownie w głowę. Strzał jednak naruszył nerw wzrokowy i prawdopodobnie spowoduje utratę wzroku.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

JWP. Dr. Bardachowi, lekarzowi Kasy chorych składam tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwe i bezinteresowne wyleczenie mnie z ciężkiej choroby latającej róży

Mojżesz Friedmann
837 Urz. Lwow. Akc. Tow. Browarów.

Jak się pomaga obszarnikom z krzywdą szerokiego ogółu.

Z tajemnic „Guzochanu“.

W oświadczeniu, złożonem Senatowi, komisarz drożyźniany p. Bajda, poruszył sprawę „Guzochanu“, t. j. „Głównego Urzędu Żywnościowego — cen hali targowej“ tak bowiem urzędowo nazywa się ta instytucja, pozostała po dawnem min. b. dzielnicy pruskiej, której pierwotnie powierzono zaopatrywanie Śląska, a ostatnio całej Polski.

Urząd ten — celem otrzymania cech instytucji handlowej i uzyskania większej swobody działania — przybrał formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Na czele spółki, założonej zresztą z pożyczki ze skarbu państwa stanęli: b. minister dawnego ministerjum b. dzielnicy pruskiej oraz endeccy działacze wielkopolscy: p. Wybicki, min. Kucharski, dr. Z. Seyda, komisarz Rzplitej w Gdańsku, p. Pluciński, b. minister Wł. Grabski i dr. Pernaczyński.

Panowie ci, dobrawszy sobie kilku urzędników, którzy z czasem stali się panami sytuacji, zaopatrywanie Śląska i miast w zboże rozumieli w ten sposób, iż podbijali jego cenę na giełdach zbożowych przez masowe zakupy, czynione za pożyczane ze skarbu miljardy.

Mając 20.000 mk. kapitału zakładowego, spółka otrzymała ze skarbu państwa kredyt 29 miljardów i zarobiła na... pośrednictwie 7 miljardów marek, choć powinna była sprzedawać zakupione zboże po cenie kosztu, bez paskarskich zysków.

Rząd gen. Sikorskiego, zdając sobie sprawę, iż instytucja półurzędowa nie może robić interesów na najuboższej ludności, wzamian za udzielane przez Skarb kredyty zażądał sprzedawania miastom i organizacjom spółdzielczym zboża na kredyt. W ten sposób „Guzochan“ straciwszy możność obracania coraz większemi kapitałami rządowemi, postanowił skorzystać z wykazanego dawniej zysku 7 miljardów i rozwiązać się, aby zysk ten rozdać na dywidendy, gratyfikacje i na likwidację instytucji.

P. Bajda — jak oświadczył — postanowił przeciwdziałać temu i... wzamian za zrzeczenie się myśli o likwidacji zaofiarował Gł. U. Żywnościowemu wyjednanie nowych 50 miljardów na zakup zboża.

Te nowe, specjalnie dla „Guzochanu“ drukowane miljardy, uratują instytucję tę od zagłady, a jednocześnie obszarnikom ułatwią sprzedaż zboża po cenach, jakich zażądają.

A miasta będą dalej skazane na zakup mąki po cenach paskarskich.

Jedynym punktem wyjścia z tego błędnego koła, byłoby poddanie Gł. Urz. Żywnościowego większej kontroli ze strony organizacji spożywców i zakupywanie z kredytów rządowych zboża od obszarników po cenach odpowiednio zniżonych, zwłaszcza, że obszarnicy mają zapewniony w P. K. K. P. kredyt, którego udzielanie właśnie powinno być uzależnione od tego, po jakich cenach sprzedają oni zboże do dyspozycji rządu dla miast i spółdzielni.

—•••—

Chjena i Paskopiast pracują nad wzrostem drożyzny.

Minister p. Kucharski z pod znaku „8“, wydaje zezwolenia na wywóz żywności zagranicę. Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną p. Bajda, z ramienia Piasta, ogromnie wiele baje na temat drożyzny. Dzięki ich zbożnym „wysiłkom“ w następujący sposób wzrosły ceny żywności w ubiegły tydzień we Lwowie:

Dnia 11. bm. na targu miejskim 1 kg żywej wagi bydła kosztował 30.000 mk., dnia 18 bm. 38.000, cena cielat wzrosła z 26.000 na 38.000, wieprzów z 30.000 na 45.000 mp. 1 kg. mięsa wołowego kosztował w rzeźni 11 bm. 33.000, wczoraj zaś 58.000, mięso cielęce podrożało z 30000 na 58.000, koszerne z 27.000 na 67.000, wieprzowe z 39.000 mk. 60.000 mk., czyli że cena wzrosła

OKOŁO O 80 PROCENT

w przeciągu jednego tygodnia.

Wczoraj rzeźnicy pobierali za 1 kg. mięsa wieprzowego około 60.000 mp., (Kotowicz w Rynku 52.000), wołowe w jatkach miejskich 46.000, cielęce do 50.000 mp. Za 1 kg słoniny rzeźnicy żądali 80.000, zaś na placu Unji Brzeskiej 100.000 mk., za sadło do 85.000, za szynkę 120.000, za kiełbasę do 100.000, za smalec do 100.000, za salceson 50.000 mp.

Piekarze znów podwyższyli cenę chleba na 9.800 mp. za bochenek, loco piekarnia. Bułka po sklepikach kosztuje do 1.100 mp. Chłopi cenę nabiału i jarzyn podnoszą z dnia na dzień.

Drożyzna szaleje bezkarnie, przy systemie wywozowym chjeńskich matadorów i „bajdach“ paskopiastów.

—•••—

Z Borysławia.

Wiadomem jest każdemu robotnikowi naftowemu, że pierwszym poszukiwaczem za ropą w Drohobyckim powiecie był polski przedsiębiorca i polski robotnik.

Dwadzieścia kilka lat temu widniały wszędzie, na bramach wchodowych do kopalni napisy polskich firm.

Ale z czasem nazwy polskie ustępowały a na ich miejsce pojawiały się nazwy Backenrothów, Spitzmanów, Schutzmanów i innych rodzimych handełesów.

Najechało się także do Zagłębia amerykanów, anglików, niemców czystej i mieszanej krwi jak kto chciał.

Na pięknych ulicach Zagłębia rozbrzmiewały mowy ojczyste różnych Titze, Fritze, Flemingów, Wansiklów, Mackentaschów, a nasz przedsiębiorca polski po zawodach lub na skutek lekkomyślności straciwszy nieraz całe mienie, poszedł na służbę do Schutzmanów i z rezygnacją przystosowywał się do nowych warunków życia.

I tak robotnik nie zmienił swej roli i pracował jak przedtem i nadal stojąc w stosunku do kapitału w pozycji obronnej, wiedział o tem dobrze, że jest przedmiotem wyzysku.

Było mu jednak nieprzyjemnie, że pomiędzy nim a kapitalistą, jako przednia straż stał urzędnik, bardzo często polak; urzędnicy niestety bardzo często byli w roli pieska różnego gatunku.

Tak się to żyło miło i błogo, aż pomału Borysław zaczął się europejizować, język zaczynał się uszlachetniać i tworzyć rodzaj borysławskiego esperanto.

I tak dalekośmy w tem błogiem czasie zajechali, że kiedy wojska rosyjskie opuściły Zagłębie a przemysł uruchomiono urzędnik z robotnikiem nie mógł się w żaden sposób porozumieć po polsku.

Aż przyszedł czas, że i Austrję djabli wzięli. Wszystko rozczulone patrjotyzmem pokumało się bez względu na narodowość i obchodzenie dnia spoczynku, a robotnik znowu został sam.

A zorganizowawszy się, stanął na posterunku w obronnej pozycji przeciw ofenzywie kapitału i przeciw partyzantce kapitalistycznych najmitów. Nadeszły ciężkie czasy, robotnika wyrzucają, redukując ruch wiertniczy w Zagłębiu, a ludzie chodzą bez pracy głodni i obdarci.

Przed paru dniami zelektryzowała całe zagłębie naftowe wiadomość, że w Borysławiu pojawiła się imitacja Hindenburga — jakiś Rafczy Pfaf, który podobno zamienia powoli Zagłębie w Germanję i podobno trzyma pod ziemią śpiącą Reichswehrę przygotowaną na wszystko.

Zahuczało więc w Zagłębiu. Kto wie co będzie z Borysławiem, no i z Rzecząpospolitą. Wysłano czterdzieści telegramów na wszystkie strony świata, wybrano komitet obywateli Zagłębia naftowego, urządzono wielki wiec w Sokole, aby nad nieszczęściem radzić.

I jaki powód tego wszystkiego?

Pełnomocnik i spólnik firmy Silva-Plana redukując ruch wiertniczy, po zwolnieniu szeregu robotników, zapragnął i bogatą armję urzędników przetrzebić.

A że panu Pfafowi nie można złej gospodarki zarzucić zaczęto z innej beczki, zrobiono z niego cudzoziemca i to prusaka z czasów Kreuzriterów, zrobiono go szwagrem Hindenburga.

Dnia 11. VIII. w sali Sokoła zebrało się liczne towarzystwo, bo aż dwudziestu anty-Pfafowców zaproszono do tej wzniosłej roboty i robotników, którzy tysięczną masą wypełnili salę Sokoła.

A kiedy świętego zapału ogień zaczął gorzeć towarzysze byli zarazem wiadrem zimnej wody i zalali święty zapał z kretesem a tow. Przewłocki w swojej rezolucji radził im iść pracować, nie robić głupstw z racji wylanego jednego kapitalistycznego brytana.

Bardzo zrzedły miny tym, którzy zawsze lizali łapy kapitaliście. Jak robotnik borysławski strejkował, to ci panowie stróżowali, jak brytany pod bramą, by broń Boże nie musiał pan dyrektor furtki sam otwierać.

Robotnik borysławski nabrał w ostatnim okresie lat wiele doświadczenia. I tam gdzie się psy żrą a kundle nadskakują nie da się wciągnąć krzykaczom.

Nieszczęśliwe wypadki i samobójstwo.

W realności przy ul. Słowackiego l. 14 mieszka inżynier Karol Machalski, dyrektor zakładów przemysłowych „Janów“. We wtorek wyjechał on do Warszawy, gdzie bawi botychczas. Żona jego Helena, z domu Daszkiewicz, licząca lat 35, wraz z dziećmi bawiła na letnisku w Janowie. Przedwczoraj przyjechała ona do Lwowa w celu załatwienia różnych spraw. Wieczorem Machalska po widzeniu się z ojcem męża Maurycym, zamieszkałym przy synu, udała się na spoczynek.

Na drugi dzień zrana Machalski, przechodząc kurytarzem, uczuł silny zapach gazu. Drzwi do kuchni nie mógł jednak otworzyć. Przeczuwając jakieś nieszczęście, zawezwał zamieszkałego w tej kamienicy lekarza dr. Chojnackiego. Gdy przemocą otworzono drzwi, ujrzano siedzącą Helenę Machalską, która zatarasowała drzwi sobą. Cała kuchnia napełniona była gazem świetlnym, wszystkie zaś przewody gazowe w ilości 5-ciu były otwarte. Machalska była już martwa. Dr. Chojnacki, lekarz Pogotowia rat. dr. Celewicz i lekarz miejski dr. Kielanowski ustalili, że śmierć jej nastąpiła w nocy, na co wskazywało zesztywnięcie zwłok.

Nie ulegało wątpliwości, że Machalska popełniła zamach samobójczy, gdyż niektóre przewody gazowe były otwarte za pomocą szczypiec. Zwłoki denatki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej, mieszkanie zaś opieczętowano z polecenia prokuratorji państwa.

Denatka nie pozostawiła listu, ktoryby tłumaczył jej rozpaczliwy krok.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY SPEDYCYJNI! W niedzielę 19 bm. odbędzie się zgromadzenie robotników spedycyjnych o godz. 12 w południe w sali własnej, Rynek 8, I. p. z porządkiem dziennym: 1) sprawa cennikowa; 2) wnioski do powyższego punktu. Zarząd Sekcji wzywa, ażeby nikogo z robotników nie brakło.

Zarząd Sekcji rob. spedycyjnych.

§ BACZNOŚĆ MALARZE I LAKIERNICY! W niedzielę dnia 19 bm. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie w sali Związku przy ul. Ciowej 6. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie delegatów z załatwienia sprawy cennikowej; 2) sprawy bieżące; 3) wnioski. Uprasza się towarzyszy o jak najliczniejszy udział. Umowa, za warta pomiędzy delegatami Związku a majstrami obowiązuje od 12 bm., a wynosi 76.800 dzfennie

2— Za Zarząd:

Jan Szatkowski, sekr. **Waskzyński**, przew

W obozach letnich dla młodzieży.

NADWÓRNA, DELATYN, BRZEŻANY.

Ktoś się wyraził, że pokój jest to tylko okres dla nabrania nowego tchu między dwiema wojnami.

Mówi się wiele o konieczności powszechnego rozbrojenia, w rzeczywistości jednak żadne z państw wysyłających swoich delegatów na konferencje rozbrojeniowe o rozbrojeniu nie myśli, utrzymując właściwie stałe pogotowie wojenne, za jakie musi być uważana każda armja.

Polska, wskrzeszona Polska idzie śladem swych potężnych przyjaciół. Największą rubrykę w budżecie państwowym stanowi, rzecz prosta, armja.

Inne państwa, jak Francja, Anglja a tem więcej Niemcy zaprawiają swą młodzież jeszcze przed wiekiem poborowym do wojaczki; musztrują, uczą sztuki wojennej — na wszelki wypadek. I pod tym względem poszła Polska śladem swych przyjaciół i sąsiadów. Sejm ustawodawczy uchwalił mianowicie swego czasu ustawę o przysposobieniu rezerw, zatem w myśl tej ustawy może młodzież szkolna lub w wieku szkolnym być przyjęta do obozów letnich, gdzie uczy się sztuki wojennej, równocześnie zahartowując ciało ćwiczeniami sportowo-wojskowemi i lekką atletyką. Kursy te wyznaczone są na okres wakacyjny i wyłącznie na koszt państwa.

Prócz socjalistów, którzy oddawna wypisali na swym sztandarze **wojnę wojnie**, miljony jest przecie ludzi w kraju, których barbarzyństwo, okrucieństwo wojny zgoła nie przeraża, i którzy bez protestu w duszy przyglądają się wzajemnemu mordowaniu się miljonów ludzi!

Lecz o dziwo! Do tych obozów dla przysposobienia rezerw zgłosiło się znacznie mniej młodzieży niż np. na Małopolskę przypadało. Czyż przypisać to należy nastrojowi antimilitarnemu w społeczeństwie polskiem? Nic podobnego.

Działały tu do pewnego stopnia sprężyny polityczne obok pewnej niezaradności czynników wojskowych, które tę młodzież zmobilizować miały.

Pamiętajmy, że ustawa o przysposobieniu rezerw została uchwalona za czasów, kiedy naczelnikiem państwa był Piłsudski. Sfery „narodowe" inspirowały, że to Piłsudski dla swoich celów patronuje temu projektowi, jak wogólności wszystko co z wojskiem miało wspólnego, zanosiło zdaniem sfer „narodowych" „Piłsudszczyzną". Nastrój więc odpowiedni został urobiony i dotrwał do dnia dzisiejszego, mimo, że „naród" ujął w swe ręce ster rządów.

Co do strony technicznej, to błąd polegał na tem, że dowództwa okręgów korpuśnych niewłaściwą drogą zwoływały młodzież. Mianowicie zamiast przez prasę codzienną wezwać młodzież by za pośrednictwem szkół względnie organizacji zgłaszała się do obozów letnich, odnośne oddziały D. O. K. zwracały się z tem do kuratorjów szkolnych czy też dyrekcji szkół. Lecz władze szkolne poczuły się odrazu gorliwymi opiekunami młodzieży szkolnej nawet i poza szkołą. Niewiadomo czy i tu działały sprężyny polityczne, czy wogóle brak był zrozumienia tej ustawy, dość że w rezultacie w samem D. O. K. lwowskiem zgłosiło się o kilkaset chłopców mniej, niż to było przewidziane.

* * *

Przed kilku dniami udała się grupa dziennikarzy lwowskich na zaproszenie oddziału III. D. O. K. we Lwowie do trzech obozów letnich, gdzie bawiła młodzież przez sześć tygodni.

Wycieczkę prowadził kpt. Zieliński, ponadto brali w niej udział major sztabu gen. dywizji stanisławowskiej Tarczyński, który przeprowadził zarazem inspekcję obozów w Nadwórnie i Delatynie, oraz „opiekunowie" poszczególnych oddziałów pułk. Mond i Goliński.

Pierwszym etapem była **Nadwórna**.

Tu ze zdumieniem spostrzegliśmy, że w skład młodzieży wyszkalającej się wojskowo wchodzili ludzie dojrzali wiekiem, na stanowiskach. Przyznaję, że nie znam szczegółów ustawy, o przysposobieniu rezerw, ale nie zdaje mi się, by było zgodne z jej duchem przyjmowanie do obozów ludzi, którzy grubo przekroczyli wiek poborowy. Wyjaśniono nam, że są to przyszli instruktorowie takich drużyn, pozwolę sobie jednak wyrazić powątpiewanie, czy ktoś po sześciu tygodniach ćwiczeń może stać się instruktorem i opanować niesforny bądź co bądź żywiół, jakim zawsze jest młodzież. Obóz nadwórniański liczy 172 uczestników, dowódcą jego jest por. Rowiński, instruktorami wojskowymi por. Jarecki i Borowiak, instruktorami wychowania fizycznego prof. gimn. Fedorowski i Dim. Charakterystyczne jest, że ten jedyny obóz, w którym są także ludzie starsi, zorganizowany został staraniem okolicznych gniazd sokolich. **A. R.**

(Dok. nast.).

Różne.

SRODEK PRZECIW TRĄDOWI. Podług statystyk urzędowych przedstawionych na obradach 3 międzynarodowego kongresu dla zwalczania trądu w Strasburgu, w miesiącu ubiegłym, **liczba trędowatych wynosi w całym świecie około 3-ch miljonów!** Jest ich jednak podobno dużo więcej — do **10 miljonów.** Całe ogniska epidemiczne trądu trafiają się w krajach Skandynawskich, na Bałkanach, w Hiszpanji. Znaczna ilość trędowatych znajduje się w miastach portowych i wogóle tam, gdzie przebywa wielu podróżnych. Poza Europą trąd szerzy się w sposób zastraszający w Indjach (1,500.000 chorych) w Kolumbji, Chinach na Madagaskarze, nawet na wyspach archipelagu greckiego.

Badania tej epidemji doprowadziły do odkrycia jej bakcyla.

Młody lekarz z Aleksandrji dr. James Hanson wyczytawszy że kapłani starożytnego Egiptu leczyli trąd arszenikiem, postanowił ich naśladować, wybierając w tym celu t. zw. arsenophenol Pomaret'a, stosowany dotąd przeciw syfilisowi.

Skutek był nadzwyczajny. W rok zaledwie po rozpoczęciu prób, specjaliści leczenia trądu oświadczyli na kongresie Strassburskim, że uznają trąd za uleczalny.

Wiedza nowoczesna zatryumfowała nad wielowiekową plagą ludzkości.

6)

A. ĆWIKOWSKI — W. RAORT.

Z WŁÓCZĘGI

(Ciąg dalszy).

Łuniniec. Więc tak wygląda ta straszliwa miejscowość, której imię słyszało się tylokrotnie w czasach posępnych zmagań ludów, które unosiło się zawsze w groźnej aureoli krwi i dymu poprzez spłoszone sny zafrontowych niedołęgów! Cichutkie, w upale słońca znieruchomiałe bezmiarem pustoszy, niby melancholją owiane miasteczko drzemie tu, u rubieży Rzeczypospolitej, niepodobne do stanicy kresowej, nie mając pojęcia o smutnej swojej sławie, którą „opromieniły" je szczekające żelazem i plujące krwią komunikaty wojenne... Osada o fizjognomji typowo wschodniej tak co do architektoniki budowli (o ile nędzne drewniane domki nazwać można budowlami) jak i co do wyglądu mieszkańców. Brudno tu i biednie, smętek opuszczenia snuje się po tych piaszczystych, wyboistych uliczkach, czepia się tych prymitywnych klatek bytowania ludzkiego, rozlewa się w dal stepową, w dal tępej, nic nie tworzącej zadumy, która zda się ciążyć tej bezpłodnej ziemi, i przenikać na wskróś dusze jej istot.

A przecie... słońce błyszczy tak jak u nas, w cudownej, macierzystej krainie, gdzie zostały wrzące ogniem, klejnotami tęsknoty roztęczone sny nasze... Jedno i to samo słońce, które jest własnością wszystkich potężnych i wszystkich maluczkich, wszystkich zwycięzców i wszystkich zwyciężonych i pod którego promienistym sztandarem kiedyś muszą zgromadzić się **wszystkie najbardziej odległe od siebie i najbardziej obce sobie ludy granicami kordonów niby smugami ran rozdartego globu.**

Bierze nas na własność miękka, przepojona łagodnym żalem cisza. Czego nam żal, czego nam brak — nie wiemy, chyba dlatego że musielibyśmy za dużo żałować i za dużo pożądać, gdybyśmy sobie stan swój uświadamiać chcieli.

Dziwna rzecz! Pierwsza uliczka, w którą skierowaliśmy kroki, by zwiedzać „osobliwości" Łunińca, zawiodła nas na cmentarz. Siadamy wśród piasku i traw. Z rozgrzanych grobów wznoszą się niewidzialne opary. Pieścimy wzrokiem i palcami zieleń, jedyną ozdobę, będącą udziałem siedziby umarłych. Jesteśmy daleko, tak daleko od wszystkiego, cośmy kochali, cośmy nienawidzili, o cośmy walczyli — jak oni: Jesteśmy wyzwoleni z wielkich, trawiących płomieniem pożądań, z ucisku codziennego bólu — jak oni. Jesteśmy zgubieni w przestrzeni, nieistniejący dla nikogo — jak oni. Tylko że my przychodzimy tu utrudzeni bezustanną wędrówką, nakarmieni do syta przeklętem szczęściem życia, aby odejść znowu w bój, naznaczony z góry upiornem znamieniem klęski, podczas gdy oni... Oni nie odejdą stąd nigdy.... Czy ty pojmujesz, druhu mój, co to znaczy nigdy już nie zrywać się do okropnej pogoni za złudą? Nigdy nie czuć gorączki namiętności, nigdy nie lękać się utraty? nigdy, nigdy już nie męczyć się kłamem, który w sobie nosić trzeba, aby nie być słabszym od wszystkich innych?

Nie mówimy tego sobie ale coś jak czerw zazdrości porusza się gdzieś tam, we wnętrznościach...

Czy przypuściłby kto, że on, człowiek, jakby się zdało, nawskróś współczesny, z drwiącym, **uśmiechem obserwujący sprawy codzienności,** autor tylu obrazków, z przerażającą sceptyczną trzeźwością oddających grzęzawisko stosunków ludzkich, pocznie marzyć w ten sposób:

— Chciałbym tutaj, w tem miasteczku czarującem przez to, że jest zapomniane przez Boga i kulturę świata, mieć swój domek maleńki. Przez szybki jego patrzyłbym na monotonną pustkę okola. Spływałaby ona we mnie ciszą swą beztreściwą, jak najbardziej kojący żywiół. Chodziłbym wśród tych pierwotnych, napół dzikich ludzi — którzy w gruncie rzeczy dobrzy być muszą — starając się zespolić z ich myślami i czuciami. Nie obchodziłoby mnie nic, co się gdziekolwiek dzieje. Kochałbym tych piasków martwotę, tej nikłej zieleni ubóstwo, tych domków zachwycającą prostotę... I godziny swoje, wlokące się jednostajnie, bezszelesnie, bezbarwnie, jak sznur cichych, czystych zakonnic w białych kornetach. I uwielbiałbym serce swoje, szeroko oddychające, w radosnym spokoju kwitnące serce niepodległego człowieka...

Odpowiadam mu, podążając za tokiem jego myśli:

— Tak, toby dobrze było... Ale wiesz również, że nigdy nie będzie....

On wchodzi napowrót w swą sztuczną, dla życia wśród ludzi przystosowaną naturę:

— Skoro zatem jesteśmy tak zmęczeni, że poczynamy półprzytomnie majaczyć na jawie, chodźmy się napić wódki, zjeść obiad, aby wzmocnić sen.

Jak rzekł, tak zrobiliśmy. W hoteliku żydowskim mieliśmy wcale przyzwoity pokoik — rzecz osobliwa — bez tych stworzeń, które jak wyrzuty sumienia nie dają spać najbardziej zmęczonemu człowiekowi. I wobec tego jeszcze, się narzeka, że się niema szczęścia w życiu.

(C. d. n.).

Konkurs płatowców bezmotorowych w Zakopanem.

Dnia 15 b. m. rozpoczął się w Zakopanem „Polski konkurs płatowców bezmotorowych", na który zgłosiło udział 14 współzawodników z płatowcami wykonanymi w Polsce.

Lot bezmotorowy polega na tem, że lekki płatowiec, ustawia się na płaszczyźnie pochyłej w kierunku przeciwnym prądowi wiatru, najlepiej u podnóża góry. gdzie wiatr napotykając przeszkodę w postaci skalnej ściany, kieruje się ku górze. Płatowiec zostaje następnie na krótkim dystansie wprawiony w ruch siłą ludzką (ciągnie się go sznurami po pochyłości), poczem zostaje porwany w górę przez wznoszący się prąd wiatru, którego siłę nośną wyzyskuje pilot przy pomocy manipulowania sterami. Lot taki jest poprostu naśladowaniem lotu wielkich ptaków, jak orły, sępy, albatrosy itp., które potrafią, zupełnie nie poruszając skrzydłami a tylko posługując się niemi jak żaglami szybować w powietrzu w dowolnym kierunku nieraz po kilkanaście godzin.

Wprawdzie dotąd sztucznym ptakom nie udało się osiągnąć jaszcze tak wielkiego rekordu czasu, jak żeglarzom natury, lecz tem niemniej dotychczasowe wyniki są imponujące. Oto krótka historja. — W roku 1912 pierwsze próby lotu żaglowego osiągnęły wyniki paruminutowe. — W roku 1922, po wznowieniu usiłowań przerwanych przez wojnę, udaje się Hentzeoowi na II konkursie w Rhön (24. VIII. 1922 r.) utrzymać przez 39,10 minut w powietrzu i szczęśliwie wylądować; bije go potem o 10 minut i 7 sekund Francuz Haneyrol na konkursie angielskim w Ilford Hill; następne rekordy zdobywają kolejno Francuzi Bossoutrot i Barbot, aż wreszcie Haneyrol ustanawia dotąd nie pobity, rekord światowy, utrzymując się w powietrzu 29. I. 1923 roku na płatowcu Peyret'a przez 8 godzin 5 minut.

W Afryce lotnicy francuscy dokonali próby lotu na aparacie żaglowym, zaopatrzonym w 3-konny motor. (Zwyczajne aparaty mają motory o sile 300 k. m.). Ten stały motor służy tylko do wzniesienia się na pewną wysokość, potem zostaje zatrzymany i lot dalej się odbywa systemem żaglowym. Na takim aparacie utrzymywali się piloci przeszło 10 godzin w powietrzu.

Konkurs w Zakopanem potrwa około miesiąca lub znacznie dłużej.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO MIEJSCOWEJ RADY ZAWODOWEJ odbędzie się we wtorek d. 21 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku prac. gminnych, Ormiańska 2. Na porządku dziennym sprawa wyborów do sądu przemysłowego, sprawa szalejącej drożyzny i inne. Uprasza się wszystkich członków o bezwarunkowe jawienie się.

Andreasik sekr. **Drobut** przewodn.

* ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE tow. posła Moraczewskiego: 16 sierpnia Stanisławów; 16-go Kołomyja, 17-go Kałusz; 18-go Broszniów; 19-go Dolina; 20-go Wełdziż lub Mizuń; 21-go Bolechów; 22-go Stryj; 23-go Synowódzko; 24-go Skole; 25-go Borysław; 27-go Stebnik; 28-go Drohobycz; 29-go Turka; 30-go Sanok; 31-go Krosno.

* ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE tow posła Kuryłowicza odbędą się: dnia 18-go sierpnia w Samborze; 20-go w Chodorowie; 22-go w Bitkowie; 24-go w Czortkowie; 26-go w Rawie Ruskiej z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza. Wzywa się komitety miejscowe do przygotowania sali i energicznej agitacji.

* WIECE I ZGROMADZENIA KOLEJARZY odbędą się: dnia 18-go sierpnia w Samborze; 19-go w Zagórzu; 21-go w Brodach; 25-go w Sokalu; 26-go w Rawie Ruskiej; 26-go w Stryju; 27-go w Krasnem; 30-go w Rozwadowie; 31-go w Przeworsku; 1-go września w Jarosławiu; 3-go w Drohobyczu; 6-go w Złoczowie; 7-go w Tarnopolu; 8-go w Podwołoczyskach. Referować będzie wiceprezes Z. Z. K. z Warszawy tow. Maksamin i wiceprezes Z. Z. K. tow. Buczyk. Porządek dzienny: Ustawa uposażeniowa i emerytalna pracowników państwowych i kolejarzy — a stanowisko stronnictw sejmowych i związków. Wezwać na zgromadzenia wszystkich kolejarzy bez względu na przynależność do związku!

Komunikaty.

× ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY DŁUGOSZEWSKIEGO na temat „Legenda Piłsudskiego" odbędzie się w Stryju w niedzielę 19 bm. o godz. 10 rano staraniem Rady Robotniczej. Z powodu odmówienia sali przez „Sokół", odczyt odbędzie się w sali „Narodnego Domu".

POSZUKUJĘ SŁUŻĄCĘ do wszystkiego. Wiadomość ul. Krzywa 1 (Zamarstynów) między godz. 4—6.

SKRADZIONĄ mi dn. 5 lipca w Stanisławowie kartę odroczenia na nazwisko Elias Mühlerad wystawioną przez P. K. U. Kałusz unieważniam.

Firm. 100/23

Spółdzielnia Nr. 6.

Zmiany i dodatki do wpisanych już firm spółdzielczych.

Należy pisać: Wpisania w rejestrze spółdzielni:

Brzmienie firmy: Stolarnia robotnicza „Proletarjat“ w Stryju.

Zmiana statutu: Uchwalono zmianę statutu w szczególności §§ 2, 3, 8, 9 i 58 według brzmienia jak w protokole walnego zgromadzenia z 25 czerwca 1923 l. rep. 31.213 znajdującego się w tut. aktach.

1) Członkowie dyrekcji wystąpili: kasjer Adolf Benczer.

2) Członkowie dyrekcji wybrani: kasjer Meier Wolf Feith.

Wysokość udziału dotąd 500 Mk., wpisowe 20 Mk. Obecnie 100.000 Mk., wpisowe 10.000 Mk.

Data wpisu: 27 lipca 1923.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 28 czerwca 1923.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpow iedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.